



RSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB
W-wa, Pl. Starynkiewicza 1
Tel. 8-59-59; 8-34-01

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

ŻYCIE WARSZAWY
wydanie
Nr **36** z dn. **11. LUTY 1958** r.

Str. 5

Z TEATRÓW STOLECZNYCH



ANTYGONA PRZEGRANA

ANTYGONA^(*) — a więc raz jeszcze o konflikcie jednostki i władzy, o starciu dwóch racji moralnych. Anouilh napisał ją w roku 1942. Ta data nie jest obojętna. Pesymizm i beznadziejność tej sztuki tłumaczą się potwornością wojennej i okupacyjnej atmosfery, w której powstała. A wystawienie jej dzisiaj u nas zbiega się z aktualnością problemu nurtującego ludzi obarczonych dawnymi i nowymi doświadczeniami z tego zakresu.

Anouilh wziął stary Sofoklesowy temat. Proceder to — jak wiadomo — w literaturze bardzo częsty. Szekspir czy Moliere brali cudze wątki i z trzeciorzędnych utworów robili arcydzieła. Giraudoux greckie mity mieszał z współczesnością i snuł na nich intelektualne igraszki. Anouilh nie jest Szekspirem ani Moliere. Nie jest nawet Giraudoux. I dlatego to, co w jego sztuce najmocniejsze znajdziemy już w zasadniczych rysach u Sofoklesa.

Anouilh chciał starożytną tragedię opowiedzieć po współczesnemu — bez starożytnych konwencji i zrobił to gładko. z umiejętnością doświadczonego praktyka teatralnego. Jest wprawdzie bardziej gadatliwy niż jego wielki poprzednik, ale nudzi stosunkowo rzadko, tylko w niektórych scenach. Zabiegi uwspółcześniające polegały tu na rozbudowie wątków i pewnych zmianach zewnętrznych. Chór zastąpił Anouilh ubranym w smoking komentatorem, który wygłasza wiążącą zrecznie sformułowanych myśli (będących zresztą jakąś aluzją do oryginalnego tekstu Sofoklesa). Dodał pazia (na scenie) i pieska (w opowiadaniu). Zabarwił nowoczesnymi akcentami miłość i strach, wzmocnił okrucieństwo, rozbudował politykę czy polityczną filozofię.

I tu właśnie zabrnął w sytuację bez wyjścia, beznadziejną, pesymistyczną. Przecistawia dwie racje czy też siły.

Kreon reprezentuje władzę, rządzi ludźmi. Ktoś musi ten nie wdzięczny trud ponosić. Rządy to polityka, a polityka jest zawsze parszywa, zawsze plugawa. Cynizm i zbrodnia nie są jej obce, a w każdym razie nie może się ona obejść bez kompromisu, oportunistu, konformizmu. Kreon to także ci, którzy zawsze mówią „tak“. Ci, którzy z wiekiem wyżyli się buntów młodości i przysposowiali się, zgadzają się na wszystko.

Kreon ma złą rolę. Antygona ma dobrą rolę. Jej piękno polega na odwadze powiedzenia „nie“. Jej racja to nie tyle głos obowiązku, nakazujący jej pogrzebać brata. Brat ten okazuje się nie wart jej ofiary, ale Antygona rzuca wyzwanie w ogóle konformizmowi i plugawej polityce. W imię czego? Chyba w imię... protestu i może w imię młodości. I to w pełni świadoma daremności tego wyzwania, które może jej przynieść tylko śmierć. Antygona jest wściekła i ta jej postawa ma siłę, która zaraża innych. Ale celem jej jest... bezcelowość działania. Bunt dla buntu. Negacja dla negacji. Śmierć.

I choć Antygona ma pociągać pięknem moralnym, wiernością sobie, w końcu skłonni jesteśmy przyznać rację raczej Kreonowi. On przynajmniej chce dać ludziom szczęście, co prawda dość kulawe i mizerne i za cenę — jeśli inaczej być nie może — rezygnacji i upodlenia, ale w każdym razie szczęście, życie. Antygona przynosi tylko śmierć. W tym opowiadaniu się widza po stronie Kreona jest jakaś forma sprzeciwu wobec beznadziejnego i bezwyjściowego sensu sztuki, jeżeli nie chcemy opuścić przedstawienia w nastroju, w którym nie pozostaje nic innego jak popełnić zbiorowe samobójstwo w imię zasad moralnych. Tak jak to zresztą dzieje się na scenie, gdzie zostaje tylko Kreon, który idzie na zebranie rady. Może rady narodowej?

W ten sposób „Antygona“ Anouilha wydaje się pośrednio nawoływać do oportunizmu i uznania racji stanu, a nawet usprawiedliwiać tyranie. Zapewne dzieje się tak wbrew zamierzeniom autora, ale może jest to nam dzisiaj potrzebne? W każdym razie sztuka pobudza do zamyślenia się nad tymi sprawami i w tym jej wartość.

Przedstawienie zamknięte w zwarta, kolorystycznie i konstrukcyjnie bardzo udaną oprawę dekoracyjną ANDRZEJA SADOWSKIEGO, reżyserował JERZY RAKOWIECKI. Można by tej reżyserii zarzucić ton zbyt celebrujący w miejsce konwersacyjnego i przeciąganie tempa, ale całość ma jakąś jednolitość wyrazu złożoną z dobrze rozwiązanych poszczególnych sytuacji i scen.

HALINA MIKOŁAJSKA gra Antygone jakby w jakimś transie, rozmarzeniu czy zacczadzeniu śmiercią. Może tak trzeba, skoro ta Antygona nie bardzo wie, czego chce, i nawet niezupełnie wie, czego nie chce. Mikołajska ma tony bardzo liryczne, więcej w niej delikatnych uczuć, niż sily buntu i zdolności rozumowego przekonywania. Wzrusza zwłaszcza w scenach miłosnych i przedśmiertnych, które gra z wyrazem wielkiej tragiczki.

JAN SWIDERSKI znajduje się obecnie w znakomitej formie aktorskiej. Kreon jest jego nową świetną kreacją. W każdym jego słowie czuje się zimną rozagę, bezwzględność i jakąś nieludzkość wynikającą z bardzo ludzkich doświadczeń. A także świadomość konieczności czynów, które się samemu uznaje za moralnie negatywne i z którymi się jest pogodzone. Doskonała, prawie nieruchoma maska, ciężki ale pewny chód dopełniają sylwetki człowieka władzy, który czuje się samotny w społeczeństwie.

Bardzo ładnie i naturalnie, lekko i interesująco mówi partię chóru MACIEJ MACIEJEWSKI. BOGUSZ BILEWSKI jest więcej niż poprawnym Haimonem, a IRENA LASKOWSKA mniej niż poprawną Ismeną. Dobrą postać strażnika tworzy JANUSZ PALUSZKIEWICZ a WITOLD SKARUCH sugestywnie opowiada o tragicznych samobójstwach. Poza tym KATARZYNA ZBIKOWSKA była piastunką, a EUGENIUSZ DZIEKOŃSKI i STEFAN WRONCKI strażnikami. Muzyka ZBIGNIEWA TURSKIEGO miała wiele nastrojowego wyrazu.

AUGUST GRODZICKI

^(*) Jean Anouilh — Antygona. — Przekład: Zbigniew Stolarek (Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy — Sala Próby).